№ 244. Warszawa, Piątek 6/18 Września Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

# KRONIKA
# WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowinci w Królestwie z poc[illegible] rocznie rs. 12 (złp [illegible] rs. 3 (złp. [illegible] Cesar[illegible] wie też sama opłata co na prowincji w Królestw[illegible] em [illegible] czn[illegible] talnie za koperty [illegible]

Jutro Ś. Januarjusza M.
Wschód słońca o g. 5 m. 41.—Zach. o g. 6 m. 5.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 9. wczoraj w poł. cie. 15.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 8.

*Z Petersburga, d. 25 Sierpnia (6 Września).*

Przy przedstawieniu radzie zakładów rządowych kredytowych sprawozdań tychże zakładów za r. 1856, p. minister skarbu, na posiedzeniu rady, odbytem w tym przedmiocie 13go sierpnia, miał mowę następującą:

„Panowie! Składając wam sprawozdania zakładów rządowych kredytowych za rok 1856 poczytuję sobie za obowiązek, przed wyłuszczeniem treści tych sprawozdań, przytoczyć niektóre rozporządzenia wydane dla zakładów kredytowych.

I. Ukazem Najwyższym, wydanym na d. 10 stycznia 1855 r. do rządzącego senatu, skarb państwa upoważniony został do pokrycia wydatków nadzwyczajnych, wynikających z okoliczności wojny, przez perjodyczne puszczanie w obieg skarbowych biletów kredytowych. Po obrachowaniu wydatków, jakie pociągnęły za sobą okoliczności wojenne, rozkazem Najwyższym, wydanym na d. 5 kwietnia r. b. rozkazano: zaniechać perjodyczne puszczanie w obieg skarbowych biletów kredytowych dozwolone Ukazem z 10 stycznia 1855 r.

II. Z 18tu serji biletów skarbu państwa, których wypuszczenie w obieg dozwolonem zostało Ukazem Najwyższym z 31go grudnia 1855 r. po obróceniu 8-u serji na zastąpienie tych, które puszczono w obieg w 1848 r. przeznaczono 10 serji na zasilenie skarbu państwa; lecz z tych 10ciu serji puszczono w obieg w 1856 r. tylko 4, a 6 pozostawiono w rezerwie. Ukazem Najwyższym z d. 8go Lutego r. b. nakazanem było wypuszczenie w obieg pozostałych 6ciu serji, z zastrzeżeniem, iżby dwie tylko z nich, XLIX i L., przeznaczone zostały na zasilenie skarbu państwa, przyczem procenta miały liczyć się: dla serji XLIX od 1go Marca, a dla L od 1go Maja 1857 r. pozostałe 4 serje, od LI do LIV włącznie, przeznaczone zostały na zastąpienie serji XX, XXI, XXII i XXIII, puszczonych w obieg w 1849 r. i procenta od nich liczyć się mają od ubiegu terminu ustanowionego dla serji z 1849 r. mianowicie: dla serji LI i LII od 1go września, a dla LIII i LIV od 1go października 1857 r.

III. Ukazem Najwyższym z d. 27go lutego 1854 r. wzbroniony został wywóz za granicę rossyjskiéj monety złotéj aż do nowéj decyzji. W celu ulżenia obrotom handlowym, Ukazem Najwyższym wydanym 12go kwietnia r. b. do rządzącego senatu, zakaz powyższy zniesiony i wywóz za granicę rossyjskiéj monety złotéj dozwolony został morzem i lądem, tak w całém Cesarstwie, jak i w Królestwie Polskiem i Wielkiem Xięztwie Finlandzkiem.

IV. 26go Stycznia 1857 r. uzyskały Najwyższe zatwierdzenie: warunki zasadnicze budowy pierwszéj sieci dróg żelaznych w Rossji i ustawa towarzystwa głównego rossyjskich dróg żelaznych. Na zasadach pomienionych warunków i ustawy, kapitał towarzystwa tworzy się z pomocą stopniowego puszczania w obieg akcji i obligów; rząd zaś, dla zabezpieczenia procentów i umorzenia użytego kapitału, zagwarantowało towarzystwo 5% czystego dochodu rocznego od summ przeznaczonych na budowę dróg. Ponieważ akcje puszczone w obieg, za poręczeniem, ze strony rządu pewnego dochodu, winny być uważane na równi z obligami skarbowemi, przeto rozkazem Najwyższym d. 12 kwietnia r. b. dozwolono przyjmować akcje pomienionego towarzystwa jako vadium przy antrepryzach skarbowych dostawy, i to w wysokości nominalne, a dla eskontowania w banku handlowym państwa i jego kantorach w wysokości ustanowionéj dla biletów pięcioprocentowych kommissji umorzenia długu krajowego.

V. Dla dostarczenia stanowi kupieckiemu większych środków do rozwinięcia jego obrotów, zdaniem rady państwa na d. 10 lipca r. b. Najwyżéj zatwierdzoném, podwyższoną została stopa pożyczek z banku handlowego i jego kantorów na bilety kass depozytowych, banków pożyczkowego i handlowego, kommissji umorzenia długu, obligów Król. Polskiego, tudzież towarzystw kredytowych szlacheckich: Liflandzkiego, Estlandzkiego i Kurlandzkiego, oraz Liflandzkiego banku włościańskiego i obligów wydanych przez komitet giełdy Ryskiéj na skutek dozwolonéj mu pożyczki. Postanowiono wydawać odtąd na takowe bilety i obligi (zamiast dawnych 60 do 90%) stosownie do ich rodzaju od 70 do 95%.

VI. Dla zasilenia kassy wymian expedycji biletów kredytowych, przewieziono na skutek Najwyższego zezwolenia, z summ znajdujących się w Moskwie, do sklepów kassy powyższéj; w październiku 1856 roku 2 miljony, i w kwietniu 1857 r. 2 miljony rs. Również z powodu konieczności zasilenia kassy Moskiewskiego oddziału czasowego expedycji kredytowéj, przesłano do tejże kassy, na skutek zezwolenia Najwyższego z funduszu ogólnego: w lipcu 1856 r. monety srebrnéj za 500,000 i złotéj za 206,000 rs. tudzież w kwietniu 1857 r. monety sreb. za 500,000, złotéj za 515,000 rs.

VII. Na zasadzie Manifestów Najwyższych z d. 1go lipca 1841 i 1go czerwca 1843 r. utworzony został dla zakładów kredytowych osobny kapitał zapasowy wynoszący 30 miljonów rs. w biletach kredytowych; po wypuszczeniu zaś tych biletów w obieg, Ukazem Najwyższym z d. 17 grudnia 1853 r. rozkazano utworzyć dla zakładów kredytowych nowy kapitał zapasowy z biletów kredytowych za 40 miljonów rs. Z tego ostatniego kapitału kassy depozytowe i bank pożyczkowy wzięły w rozmaitych czasach biletów za 30 miljonów rs. z wyjątkiem 6éj części, przelanéj do funduszu wymian brzęczącą monetą, użyto rzeczywiście na zasilenie pomienionych zakładów 50 miljonów rs. z kapitałów zapasowych. W grudniu 1856 r. rozkazano: pomienione 50 miljonów rs. zwrócić expedycji biletów kredytowych z summ jakie osiągnięto z wypłat za długi, w skutku czego bank pożyczkowy i kassy depozytowe oddały jednocześnie expedycji 50 miljonów rs. biletami kredytowemi. *(d. c. n.)*

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

*Kurator okręgu naukowego Warszawskiego.*— Zatwierdzona przez Najjaśniejszego Pana Cesarsko-Królewska Medyko-Chirurgiczna Akademja w Warszawie, otworzoną zostanie z dniem 19 września (1 października) r. b. W roku szkolnym 185⁷/₈ wykładanym będzie 1szy i 2gi półroczny kurs nauk lekarskich, tudzież całkowity kurs nauk farmaceutycznych. Pragnący zapisać się do akademji, zgłaszać się mają od dnia 11 (23) b. m. i r. od godziny 9ej do 11éj z rana, do Zwierzchności Akademji, w gmachu po byłym wydziale lekarskim przy ulicy Jezuickiéj Nro 73.—Radca tajny, *Muchanow.*— Naczelnik wydziału, radca kolegialny, A. *Plewe.*

*Dyrekcja drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.*— Zawiadamia: że w dniu 8 (20) Września r. b. to jest w Niedzielę, z powodu jarmarku Łowickiego, oprócz 3ch zwyczajnych pociągów, wysłany będzie z Warszawy do Łowicza pociąg nadzwyczajny spacerowy, z powozami klassy I, II i IIIéj z powrotem bezpłatnym; pociąg ten odejdzie z Warszawy o godzinie 9éj minut 30 rano, z powrotem zaś z Łowicza odejdzie o godzinie 6éj minut 15 po południu i przybędzie do Warszawy o go-

# Annuncjata.

**POWIEŚĆ HISTORYCZNA**

przez

**Zygmunta Kaczkowskiego.**

Tom II.

*(Ciąg dalszy).*

Namiot to był paradny, w bisior i złoto ozdobny, z grubéj materji jak deska, a wewnątrz i zewnątrz pełen litych kwiatów i wieńców. Do niego należały różne sprzęty żelazne, do polowéj wygody niezbędne, jako téż jeszcze dwa namioty pomniejsze dla oficerów służbowych, co wszystko razem, niegdyś na turkach pod Wiedniem zdobyte, przysłał Kasztelan Bierzyńskiemu w prezencie, jako uznanie jego wytrwałości i męztwa.

Bierzyński też zaraz swój namiot główny pomiędzy obudwoma małemi umiejętnie ustawił, a przed nim kazał wbić słup wielki, na którym osadził chorągiew z krzyżem po jednéj a obrazem Matki Najświętszéj po drugiéj stronie. Krzątano się téż w obozie i koło ozdób innych, więc budowano baraki tak wygodne jak kształtne, sporządzano żłoby dla koni zawieszane w powietrzu, wbijano pale z chorągiewkami i czyniono inne porządki,— co wszystko było zrobione o tyle umiejętniéj i piękniéj, ile że sam marszałek całą tą robotą zarządzał i jakby jakiéj najważniejszéj rzeczy pilnował. Urządzeń zaś tych wszystkich dosyć zresztą kosztownych, było mu o tyle łatwiéj dopełnić, ile że szlachta okoliczna, uradowana sławą, którą młody marszałek do imienia jéj województwa przywiązał, już zaraz w dniach pierwszych po jego przybyciu, przysłała mu przeszło dwieście wozów najrozmaitszych prowiantów i oświadczyła się z szczerego serca zaopatrywać, przez cały czas jego spoczynku w rodzinnéj ziemi, wszystkie jego potrzeby. Jednakże szlachta, lubo była niezmiernie zadowolona z tego, że mogła naocznie oglądać i ugościć u siebie tak piękny i sławny zastęp konfederacki, imie jéj województwa noszący, — była przytem bardzo ciekawą tego, dlaczego właściwie Bierzyński przyszedł teraz w województwo sieradzkie i dlaczego w takim warownym się rozkłada obozie, kiedy właśnie teraz, nagromadziwszy siły tak piękne, raczéjby mu dopiero o dzielnéj służbie myśléć niżeli już o spoczynku? — Ciekawa tego szlachta dopytywała się o to, — ale jakoś nie wiele się mogła dowiedziéć, bo bardzo różnie to tłumaczono. I tak w samym obozie była wieść taka, że żołnierze Bierzyńskiego, po tylu bitwach, trudach wojennych i marszach dalekich, tylko na oko wydają się w téj chwili tak ochotni i dzielni, lecz w rzeczy saméj są niezmiernie zmęczeni, wyniszczeni na moderunkach i zdrowiu, i potrzebują koniecznie spoczynku i opatrzenia. Dowcip żołnierski tłumaczył znowu ten wypadek inaczéj, odpowiadając na zapytanie:— Ho! ho! kiedyśmy się do zamku kasztelańskiego dostali, nie lada co nas ztąd potrafi wypędzić. — Oficerowie niżsi, którzy zwykle radzi przybierają miny głębokich taktyków i strategików, dawali do zrozumienia, że w tem położeniu się Bierzyńskiego nad Wartą ukrywają się plany tak wielkie, że świat zadziwią.— Tylko jeden Lenartowicz, który był zawsze regimentarzem, lubo niechętnie się wdawał w rozmowę o tym przedmiocie, kiedy już musiał, odpowiadał po prostu: że Bierzyński dla tego teraz tu przyszedł i położył się obozem

dzinie 10éj wieczór.—Pociąg spacerowy na stacjach pośrednich zatrzymywać się nie będzie, i bilety do tychże stacji nie będą sprzedawane.

✱ *List Karola Sudermańskiego z roku 1596.* — Znaleziono niedawno w archiwum sztokholmskiem list, który pisał stryj Zygmunta IIIgo, xiąże sudermański, do cara Fedora Iwanowicza, list z tego względu ważny, że pokazuje politykę, jakiéj się potem względem synowca trzymał, już w samych początkach jego panowania. Nie prześladowania tedy religijne Zygmunta, nie błędy jego rządów, pozbawiły go korony szwedzkiéj, ale stara, oddawna już na jego zgubę w rodzinnym kraju uknuta intryga, ale chciwość władzy, zła wiara stryja. W pierwszéj albowiem połowie listu, Karol już zdradza tajne zamiary. Ubolewa, że na pierwszy swój list, pisany do Moskwy, z posłem Hansbukiem, nie odebrał odpowiedzi od samego Fedora: rzeczywiście dostać jéj nie mógł, bo dyplomacja carska owego czasu nie pozwalała na to, panującemu tylko odpowiadał car własnoręcznie. Karol też skarży się, że go mają niby za jakiego tam wojewodę lub namiestnika z Kazania lub Nowogrodu. Karol tłómaczy się teraz, że panującym jest ten, kto rozkazuje i rządzi jakby król, nie zaś król, który zdaleka jest i nie rządzi. Karol mówi, że obszernością władzy i nawet prawami swojemi, urodzeniem, równy jest panującym: co do praw, to prawda, przywłaszczeniem był równy Zygmuntowi, bo nie pytając się go o to, sam od siebie zawarł w roku 1595 pokój Tiawziński z Moskwą. Królowie, tłómaczy się daléj Karol, pisują do niego, car może nie wie o tem i dla tego na samym wstępie pisze się Sudermański »królem, szwedzkiego królestwa dziedzicem« i t. d. W drugiéj połowie listu xiąże tłómaczy posłów szwedzkich, na których skarżył się Fedor, że nie na czas przyjechali na granicę dla wykonania traktatu Tiawzińskiego, ale to rzecz mniejsza i niewiele pożyteczna dla objaśnienia stosunków stryja z synowcem; chociaż i w tem wszystkiem znać, że występuje stanowczo, jako niepodległy monarcha. Szwedzi nie oddawali Fedorowi Korely czyli Kexholmu; Karol mówi, że powodem do tego jest nieskończony spór o granice; że jeńcy jeszcze z obu stron nie są nawzajem wydani, i t. d. Rzeczywiście zaś, Zygmunt i silny jego stronnik Flemming, działający w Finlandji, z zamiarem nie oddawali Kexholmu, żeby mieć pozór do zatrzymania wojska pod bronią: podobno chcieli dać powód do nowéj wojny, żeby zająć tem umysły w Szwecji. Wojna zapaliłaby się nawet bezwątpienia, ale Karol i tutaj nawet uprzedzał Zygmunta i szkodził jego zamysłom, gdyż częstemi poselstwami łagodził niecierpliwość Fedora. Dopiero po śmierci Flemminga ułożyły się jakoś te sprawy, a tak pokój stanowczo związał się w r. 1597, kiedy i Kexholm wydano.

List, o którym mówimy, ma datę, pochodzi albowiem z dnia 12 maja 1596 roku. Ale nie ma oznaczonego miejsca zkąd pisany. Pan Grot, który go drukiem ogłosił, (zdaje się nam, professor uniwersytetu w Helsingfors), domyśla się, że list pisany z Orebro. Uderza to, że oryginał listu ruski, nie zaś łaciński lub szwedzki. Że Karol znosił się potem i z Godunowem, pisząc do niego po rusku, a podpisując się tylko po łacinie, to widać z Karamzina (przyp. 51 do tomu XI), ale list ten jednak nie był wcale znany Karamzinowi, bo np. historyk nie mógł objaśnić przyczyny, dla któréj nie oddawano tak długo Kexholmu, która widoczną jest z naszego listu. Pan Grot wydał oryginał tego listu w Dzienniku ministerjum oświecenia narodowego za miesiąc marzec roku bieżącego.

Karol pisze tak np. w kwestji zajmującéj nas obecnie: »Twojemu carskiemu wieliczestwu wiadomo, że król Zygmunt jeden człowiek i jemu w obu królestwach razem być nie można, chociaż on królem w obu królestwach i w Szwecji i w Polsce.... Chociaż my nie dziedzic szwedzkiego królestwa, ale po naszym synowcu, najjaśniejszym i wielmożnym xięciu i panu Zygmuncie królu szwedzkim i polskim i jego królewskiéj mości syn i brat najbliższy królestwa szwedzkiego i panujemy nad wielu innemi ludami i ziemiami wielkiemi, nad którémi my pan..... kiedy my w szwedzkiem królestwie królem uczynim się, twoje carskie wieliczestwo wtedy chcesz z nami sprawę mieć.... chociaż my i nie nazywamy się królem, a dzieci jesteśmy jednychże królów i od wszystkich carów, królów i xiążąt jesteśmy uważani zarówno z królem, bo panujemy w jednem królestwie wspólnie.... i t. d.« Przedewszystkiem widać, że do planów ambitnych, jakie Karol przedsięwziął, przyczyniła się i obrażona duma: xiąże nie mógł znosić spokojnie podrzędnego stanowiska, jakiem go car naznaczył.

## Korrespondencja Kroniki.

*Solec dnia 25 sierpnia 1857 r.*

Dziwna to i niepojęta jest obojętność waszych korrespondentów z Buska i z Solca, którzy donoszą o wszystkich i niektórych innych rzeczach, wyjąwszy o najpotrzebniejszych, to jest o poinformowaniu, jak się trzeba wybrać na tę pielgrzymkę ażeby tutaj przetrwać czas kary i poprawy. Zanim więc doniosę wam nowinki ze świątka efemerycznie w Solcu żyjącego, najprzód podam krótki katechizm, dla przyszłych wędrowców w te strony, zwłaszcza dla tych, którzy jak ja nie dla zabicia nudów lub wypłoszenia kilkuset rubli z kieszeni, lecz z bolesnéj konieczności muszą odbywać tutaj rekolekcje.

Naprzód jakiegolwiek wieku lub zamożności jesteś kuracjuszu, pamiętaj w taki sposób urządzić swą podróż, abyś nieuszkodzony na ciele zdołał się dostać do Solca, albowiem masz przejechać drogę zwłaszcza niedaleko celu swéj pielgrzymki, którą Bóg świadkiem tylko w biały dzień jest do przebycia.

Drogi po wzgórzach otaczających Solec, zostają sobie w stanie dziewiczym, urozmaicone urwiskami i wybojami przez ulewne deszcze lub potoki ze śniegu zrządzonemi. Bardzo one wydają się poetycznemi dla niektórych serc uczuciowych, ale dla zbolałych kości wielce są niedogodne. Jeszcze to półbiedy kiedy cię wiezie wieśniak ze stron krakowskich albo sandomierskich, bo znana jest całemu światu zręczność ich w powodowaniu końmi—lecz biada wam jeśli się dostaniecie w ręce mazura lub podlaskiego furmana.

Jakże dziwnemi wydawać się muszą owe ładowne bagażami bryki i wozy dla tych przybyszów co znają do zbytku posunięty komfort u wód za granicą, a nie mają wyobrażenia o pobycie w Solcu. Ale niech tylko parę dni tu spędzą, a wnet przekonają się o przenikliwości i rozumie tych, co się zaopatrzyli a przywieźli z sobą od samowara do najdrobniejszéj szpilki.

W prawdzie ujrzyć można w Solcu domy, lub przynajmniéj budynki podobieństwo do nich mające, ludzi, rogaciznę i nierogaciznę, zgoła całość podobną do ludzkiéj siedziby. Jest tu budowla mieszcząca w sobie salę teatralną—drugą przeznaczoną na bale—jest i traktjernia w połączeniu z cukiernią—jakieś wizerunki sklepików w których zasiedli potomkowie Izraela, a więc jest tu wszystko na co się może zdobyć dobrze w cywilizacji posunięte towarzystwo. Jednakże mimo tak łudzących pozorów, wkrótce przekonasz się biedny wędrowcze, iż tu sam sobie wystarczyć musisz.

Nie raz zdarzyło się mi czytać filipiki przeciwko tym co się wymykają do wód zagranicznych. Bardzo to łatwo rzucać pioruny po dobrym obiedzie w wygodnym fotelu, ale niechże który z tych żarliwych obrońców kąpieli krajowych dotknie z bliska tak jak ja rzeczy, a jestem pewny, że jego wyegzaltowana wyobraźnia wnet ochłodnie.

Administracja Solca zbudowała tu domy przy drodze do łazienek wiodące, a przynajmniéj o wiorstę od nich oddalone. Czy sanitarne, czy inne jakie powody skłoniły ją do tego, nie wchodzę w przyczyny takiéj odległości, dosyć że stoją domy dość pozornie wyglądające, a w nich rozumie się pokoje ze sprzętami nieodzownie potrzebnemi; pomiędzy niemi spostrzegać się daje łóżko—lecz na ten widok powstrzymaj twą radość wędrowcze, bo mebel ten stoi sobie taki, jakim wyszedł z rąk jego twórcy stolarza— o materacach, o najprostszym sienniku, cóż dopiero mówić o pościeli, nawet nie pomyślano, zostawiając to twojéj przezorności. Jeśliś ich nie przywiózł z sobą, śpij bracie jak ci się podoba—w Solcu pościel uważają za zbytek, bez które jo pacjentowi obejść się należy.

Jakem to już wspomniał, stoją tu i inne domki, a nawet chałupy do prywatnych właścicieli należące, Solec bowiem w połowie na wieś a w połowie na osadę miejską zakrawa. W domkach tych najmują się mieszkania, płacąc za jednę izbę bez podłogi po kop 30 do 45 na dobę. Kilkudziesięcio stopniowy upał wśród dnia, zaduszone powietrze, a wilgoć i chłód w nocy, otrzymuje się za tę cenę bezpłatnie. Nadto lokatorom pozostawiona jest wolność robienia obserwacji astronomicznych, jeśli mają do tego ochotę. Szczeliny

---

pod zamkiem, ażeby się braci sieradzkiéj pokazać, a ponieważ właśnie na Śty Jan wypada dzień Kasztelana imienin, chciałby z téj szczęśliwéj okoliczności korzystać, i zacnemu starcowi, tak w swojem, jak i całéj konfederacji imieniu, złożyć we własnym obozie trochę głośniejszą podziękę za jego nieprzeliczone cnoty obywatelskie. Prosta ta odpowiedź trafiła najlepiéj do przekonania i uspokoiła sąsiednią szlachtę. Byli wprawdzie pomiędzy nią tacy, którzy służbę około sprawy pospolitéj sądząc słusznie a więc surowo, nie pochwalali tego postępku, — byli oni bowiem tego sprawiedliwego zdania, że nie jest to jeszcze pora ani na obozowe festyny, ani na głośne oddawanie czci cnotom a zwłaszcza takim, które rozgłośnych nagród nie pragną, ale ludzkie, wyrozumiałe serca ułagodziły w końcu wyrok surowych sądów, i powiadano nakoniec powszechnie: — Niechże i tak będzie! niech rozkochany młodzieniec pokaże się swojéj oblubienicy w całéj świetności swojéj zasługi i chwały. Kto wie, jak długo nosił się z tą myślą w kochającem swem sercu? kto wie, jakiemi krwawemi ją opłacił trudami? Niechże tak będzie.

Tymczasem, kiedy opinja publiczna tak wyrozumiale sądziła Bierzyńskiego zachowanie się, w jego obozie czyniono istotnie przygotowania do jakiegoś wielkiego festynu. A w dzień Ś-go Jana wszystkie te przygotowania były już zupełnie gotowe. Dnia tedy tego wszystkie namioty były ozdobione choinami i inną zielenią, z ich szczytów powiewały barwiste znaki, a dwie na przemian kapele wygrywały różne marsze i nuty pieśni konfederackich. — Świątecznie poubierani żołnierze snuli się kupkami jako mrowie po całym obozie i przedstawiali widok nadzwyczajnie zajmujący i rozmaity. Tu bowiem widzieli piechotę, ustrojoną z niemiecka, a więc w białych rejzrokach, w czerwonych kamizelach i pludrach, w bótach palonych, w kapeluszach trójgraniastych na głowie, — daléj kawalerzyści w kontuszach krótkich granatowych, w żupanach i hajdawerach czerwonych, w czapkach wysokich z baranami, w lederwerkach łosiowych białych, — inni w kurtkach paliowych a żupanach zielonych, — gdzieindziéj szlachta ochotnicy w swoich strojach zwyczajnych lub wedle fantazji, — pomiędzy nimi gęsto rozsiani oficerowie, lśniący bogatszemi ubiory, ozdobionemi złotem i srebrem, — zgoła widok najrozmaitszy, pełen fantazji, swobody i wdzięku. Kiedy zaś niższe warstwy żołnierstwa tak się zabawiały ochotnie, zwłaszcza że przy kapelach nie brakowało i na beczkach pełnych piwa i miodu, — sam marszałek, w bogatych sukniach od jedwabiu i złota, w kołpaku sobolim z kitką drogiemi kamieniami upiętą, — na czele całéj chmury oficerów, to w galonowane mundury i kapelusze, to w haftowane suknie z szarfami i kutasami ubranych, — stał już u wstępu do obozu, czekając przybycia swych gości.

Patrząc dzisiaj na Bierzyńskiego, widzimy go prawie takim samym jak dawniéj. Ta sama pewność siebie w wyrazie twarzy i całéj postawie, ta sama powaga surowa i dumy cokolwiek, tylko wszystko to teraz stało się więcéj widomem dla oka i może słusznie, bo też już było utwierdzone czynami. Co się działo w jego umyśle i sercu, któż może wiedzieć? Zdaje się że w téj chwili, w któréj jego najpiękniejsze i niestety! może jedyne marzenia zamieniały się w rzeczywistość, musiało tam być wiele radości, może całe niebo rozkoszy i szczęścia: ale tego wszystkiego nie było wcale widać na jego twarzy. Sztuka panowania nad sobą, sztuka milczenia i nie zdradzania swoich uczuć prawdziwych pomimo woli, by-

w ścianach skleconych z tarcic i okrawków drzewa, bardzo im na ten cel posłużyć mogą—zasłonięcie się zaś od wiatru i deszczu, pozostawione jest przemysłowi lokatora. Pościel i sprzęty domowe można z sobą przywieść łub kupić w pobliskiem miasteczku Stopnicy, bo już tego administracja miejscowa nie wzbrania. Że zaś domów u nas wozić z sobą niepodobna, trzeba się kontentować takiemi, jakie się w Solcu znajdują.

Na domu w którym przez filantropję chorym udzielają pożywienie, nie położono żadnego napisu dla wiadomości podróżnych i bardzo słusznie. Albowiem gospodyni z swéj łaski udziela kawę za kop. 15, obiad za kop. 45, herbatę bez zaprawy za kop. 10, wszelkie dodatki płacą się osobno. Ponieważ zaś gospodyni robi to z łaski, nikt przeto nie ma prawa żalić się, iż zamiast potraw, kawy lub herbaty dają tylko ich podobizny.

Teraz wyjaśnia się tajemnica, dla czego przybywający tutaj, a świadomi zwyczajów, przywożą służbę i wszelkie sprzęty gospodarskie, ażeby uniknąć filantropijnéj zasady tutejszéj administracji, która codzień żywi gości do Solca przybywacych, domorosłemi cielętami i baranami.

Administracja soleckich kąpieli rozciąga swą opiekę nad zdrowymi i chorymi w terrytorjum jéj przebywającemi, a rozciąga ją do najdrobniejszych szczegółów, jedynie przez troskliwość o zdrowie w Solcu goszczących. I tak, nie wolno jest sprzedawać chleba, bułek i tym podobnych artykułów żywności, tylko tym, którzy na szczegółowy proceder uzyskali konsens, za opłatą w dominium Zborowa. Na monopol ten goście użalać się nie mogą, chociaż niekiedy wychodzi z pieca piekarza ukonsensowanego chleb podobny do klajstru introligatorskiego, bo wypadek ten nie pochodzi ze złéj woli administracji. Zresztą, kancellarja wójta, która dla porządku publicznego przenosi się ze Zborowa do Solca, nie zawsze może zapobiedz nadużyciom lub niedbalstwu, bo czego też złość ludzka i chęć zysku niedokaże.

Nie wolno jest także kupować drzewa na opał, owoców i t. d., tylko za wysoką cenę w składach przez administrację miejscową zaakredytowanych. Z tego wszystkiego jawnie się okazuje, jak jest przewidującą i dbałą o dobro swych gości rzeczona administracja. Nikt też nie szczędzi jéj pochwał i podziękowań przy opuszczaniu Solca, do czego i ja się poczuwając, posyłam wam niniejsze sprawozdanie.

Teraz w konkluzji obliczmy się, kto ma rację, czy ci co uciekają do wód zagranicznych, czy stronnicy kąpieli krajowych. W rachunek nasz nie wchodzą koszta podróży, ale jedynie utrzymanie skołatanego chorobą życia.

Wydatki na najskromniejszy pobyt w Solcu jednéj osoby, są następujące: pomieszkanie na dobę kop. 45, śniadanie kop. 15, obiad kop. 45, herbata kop. 15, posługa kop. 30, kąpiel kop. 35 (picie wód udziela się gratis), wpisowe na szpital kop. 2, tryngield łaziennikom i drobne wydatki kop. 3, dziennie więc koszta jednéj osoby wynoszą rsr. 1 kop. 90, a rodziny z trzech osób złożonéj najmniéj rsr. 4, gdyby ta poprzestała na lichéj izdebce. Chcąc zaś zasłonić się od deszczu, wiatru i robactwa, trzeba płacić za dwa pokoje na dobę od kop. 67 i pół do rsr. 1. Pytam się teraz, czy gdziebądź zagranicą, czy też w Solcu droższy jest pobyt? jeżeli tylko bez zbytku żyć nie będziemy.

Dalsze szczegóły o kąpielach tutejszych i o towarzystwie tegorocznem w Solcu goszczącem, następną pocztą wam nadeszlę. *J. M. W......*

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## Depesze Telegraficzne.

*Londyn 13 Września.* Admirał Stopford przysyła z Malty 11 b. m. do sekretarza admiralicji następujące wiadomości:

Okręt *Pekin* przybył do Suez 4 b. m. opuściwszy Bombay 15 Sierpnia. Jenerał Havelock pobił w dniu 29 i 30 Lipca powstańców w Abupore nad Gangesem. Pułki 7, 8, 10 i 12 jazdy krajowéj zbuntowały się w Denapore 23 Lipca. Ośmset z pomiędzy nich poległo od europejczyków, dziesięć razy mniéj licznych, powstańcy skierowali się do Benares. Kolumna dowodzona przez pułkownika Stewards doszła do Indore, i spokojność w środkowych Indjach została przywrócona.

Statek *Columbia* przybył do Suez z wiadomościami z Australji.

*Londyn 14 Września.* Dzisiejsze wieczorne wydanie *Globe* donosi jeszcze z Indji, że jenerał Havelock znalazł twierdzę Bithor próżną i zrównał ją z ziemią. Jenerał ten przeszedł zapewne przez Ganges i dąży ku Lucknow. Powątpiewają tu o pogłosce, jakoby garnizon Delhi wykonał trzy nowe wycieczki.

*Paryż 14 Września.* Dziś z rana biuro *Monitora* zgorzało.

*Hamburg 13 Września.* Posiedzenia sejmu holsztyńskiego, zostały zamknięte wczoraj 12 b. m. w Itzehoe, przez kommissarza królewskiego, ponieważ termin wyznaczony dla prac tego zgromadzenia upłynął.

*Jassy 13 Września.* Oto rezultat wyborów duchowieństwa, które się rozpoczęły w dniu 10 b. m. Przy pierwszych wyborach stawiło się do głosowania z pomiędzy duchowieństwa tylko *czterech* wyborców; tym razem w pierwszem kolegjum głosowało 140 wyborców. Archimandryta Neofit Skriban, unjonista, professor w seminarjum w Sokolu wybrany został 137 głosami. Kandydat oppozycyjny otrzymał tylko dwa głosy, a p. Silvano wybrany przy poprzednich wyborach, miał tym razem tylko *jeden* głos. W kolegjum egumenów (przeorów czyli administratorów klasztorów) dwaj biskupi, Filaret Skriban, rektor seminarjum Sokolu (brat archimandryty) i Kalinik przełożony klasztoru Slatina, obaj także unjoniści, wybrani zostali jednozgodnością głosów. (*N. P. Z.*)

### ANGLJA.

— Fałszywie było doniesionem, jakoby lord Dalhousie ofiarował całoroczną swoją pensją pobieraną od towarzystwa wschodnio-indyjskiego w ilości 5000 fst. (30,000 rs.) na korzyść funduszu wsparcia ofiar powstania indyjskiego. Był to tylko złośliwy żart torysowskiéj *The Press*, która złej administracji lorda Dalhousie, przypisuje całe powstanie i wszystkie jego niepomyślne następstwa. Szlachetny lord ofiarował 500 fst. na fundusz indyjski.

— *Daily News* donosi, że p. John Bright, którego zdrowie było chwilowo zachwiane, dziś już jest zdrów zupełnie i przygotowuje się energicznie na przyszłą sessję parlamentarną.

W poniedziałek i wtorek mnóstwo szyb w kościołach protestanckich w Belfast zostało wybite przez katolików, którzy uorganizowali składkę na zapłacenie kar pieniężnych, zadekretowanych przez magistrat przeciw indywiduom, skazanym za udział w zaburzeniach w niedzielę. Ostateczne wiadomości donoszą, że miasto jest już spokojne. Władze zalecały, aby duchowni protestanccy wstrzymali się od kazań pod gołem niebem.

(*Indépendance Belge*)

### FRANCJA.

*Paryż 13 Września.* W brew niedawnym jeszcze przepowiedniom prassy, nowe wybory w Mołdawji zapowiadają rezultat zupełnie pomyślny dla sprawy połączenia. Nie należy jednak sądzić że powodzenie téj sprawy jest już zupełnie zapewnione i wypada jeszcze czekać więcéj stanowczego ułożenia się wypadków, aby uwierzyć że sprawa ta może odnieść tryumf nad przeszkodami jakie niewątpliwie ze wszystkich stron przeciw niéj występować będą.

— Przez depeszę z Tunis otrzymaliśmy szczegółowe wiadomości o ustąpieniach poczynionych przez beja, i oto ich treść mniéj więcéj pewna: Zaprowadzenie trybunałów kryminalnych i handlowych; zupełna swoboda przemysłu; prawo własności; uszanowanie dla osób i własności; równość w obliczu prawa, równość w obliczu podatku, spis do wojska i ograniczenie czasu służby i wolność wyznań. Dodamy, że od chwili przybycia eskadry vice-admirała Tréhouart, dowódca ten dał kilka uczt, a między innemi wspaniały bal na pokładzie okrętu admiralskiego *la Bretagne*. Eskadra ewolucyjna morza Śródziemnego, opuszczając wody Tunis, ma się udać na wody Barcelony.

— Mówią tu już o bogactwie i konforcie pociągu Cesarskiego, który powiezie Cesarstwo Ichmość do Niemiec. Pomijając przyozdobienie które naturalnie musi być nadzwyczaj świetne, podobno umieszczono tam prawdziwy ogród przenośny który nawet za granicą pozostawi Cesarstwo Ichmość wpośród woni naszych najpiękniejszych i najrzadszych kwiatów.

Zaczynają tu bardzo powątpiewać o podobieństwie zwiedzenia przez Cesarzowę obozu w Chalons przed wyjazdem do Niemiec. Marszałek Randon ma przybyć we wtorek do Paryża. Inni marszałkowie zaproszeni są kolejno do obozu na dzień 14, 16, 17 i 19. Mówią o projekcie wynagrodzenia dla oficerów którzy mieli udział w manewrach. Biega także wieść, że jeden z naszych jenerałów który służył w wojnie wschodniéj, otrzymał od Ce-

---

ła jego własnością w wysokim stopniu, i nigdy się jéj nie zapierał. Toż i teraz widać było w nim tylko wyniosłość i odpowiednią jego pozycji powagę, z którą z otaczającemi go oficerami rozmawiał. I musiał on zapewne tu swoją powagą przeważny wpływ na nich wywierać, bo wszyscy jaknajwyraźniejszą otaczali go cześcią i nawet przesadzali się w pochlebnéj dla niego służbistości. Tylko jeden Lenartowicz stał oparty swobodnie o słup na prędce zbudowanego triumfalnego łuku i patrząc obojętnie na wszystkich, raczéj był smutnym, niżeliby miał dzielić festynową wesołość...

Wkrótce wszakże zajechało przed bramę obozu kilkanaście powozów.

Z nich wysiadł najpierwéj Kasztelan, dziś jeszcze więcéj przygarbiony niż kiedykolwiek i prawie już całkiem zgrzybiały. Słaby ten starzec oparł się na córki ramieniu i witając marszałka konfederacji sieradzkiéj wraz z jego starszyzną, zaczął pomału postępować wewnątrz obozu. Za nim szła matka Bierzyńskiego i panna xieni. Za nimi daléj jeszcze kilka matron i panien, a nakoniec cały pęk gości zamkowych, którzy wszyscy bogactwem i świetnością ubioru nie dali się przyćmić konfederackiéj starszyźnie — a pomiędzy któremi jedna tylko Annuncjata, nie dbając wiele na lśniące ozdoby, była ubrana w prostą białą sukienkę i wyglądała pomiędzy tą gwarną, ciężką i błyszczącą czeredą jakby duch jaki wspanialszy, którego mieszkaniem nie ziemska jeno nadpowietrzna kraina.

Nadobna córka Kasztelana nie umiała się nigdy zapierać tego, co się działo w jéj sercu, i dlatego teraz na jéj twarzy malowała się radość najwyższa. Widać było po niéj, że usiłowała zyskać przewagę nad swojem uczuciem, ale widać było zarazem, że uczucie to było daleko silniejsze od niéj..... Dlatego oprócz radości, którą jéj twarz cudowna bzła rozpromieniona w téj chwili, odbijał się tylko ów jeszcze daleko cudowniejszy wyraz pokory, z którym zdawala się mówić: „Panie! oto ja służebnica Twoja.....“

Kiedy Bierzyński Kasztelanowi odpowiedział na powitanie, stanął zaraz po jego lewéj, i tak ich wiódł, środkiem obozu, pokazując im wojsko, namioty i działa — i wlokąc za sobą długi szereg zamkowych gości, pomięszanych z jego oficerami, gdzie znów na przodzie poważnemi postępowały krokami promieniejąca radością podstolina z obojętnie na wszystko patrzącą xienią.

Jakoż był to pochód prawdziwie wspaniały i piękny, — widząc bowiem żołnierze tego sędziwego starca, którego cały świat znał jednym z najzacniejszych senatorów Rzeczypospolitéj, a oni jednym z pierwszych swéj sprawy marszałkiem, przybliżali się do niego już pojedynczo, już całemi gronami, witając go, to milczącemi oznakami czci i szacunku, to wykrzykami radości, to perorami ułożonemi strzępiasto i górnie. Inni przy beczkach stugłośne spełniali wiwaty, podnosząc kubki i rzucając czapkami do góry. Przybliżających się do siebie Kasztelan przyjmował jakby swe własne dzieci, jednych ściskał po bratersku za ręce, drugich za głowy, dalszych zaś witał zdaleka, błogosławiąc im ręką podniesioną do góry. Rozczuleni tą serdecznością niektórzy, rzucali się przed nim na ziemię, wołając: Ojcze! i mnie też nie mijaj! I mnie pobłogosław! — czem znowu za serce schwycony staruszek, już sam nie wiedział co mówić i tylko łzy z oczu ocierał.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

sarza pozwolenie przyjęcia służby w armji królowéj Wiktorji i udania się do Indji.

Rada stanu wyznaczyła 250,000 fr. na fundusz instytucji medalu Stéj Heleny.

— Pan Kisielew powrócił przedwczoraj do Paryża. Ambassada Cesarsko-Rossyjska była w tym dniu illuminowaną z powodu rocznicy imienin Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossji.

— Eskadra angielska miała opuścić Algier w dniu 8mym b. m., udając się do Mahon, według dziennika *Akbar*, ale dzienniki tulońskie obstają ciągle przy swojém twierdzeniu że eskadra ta wkrótce ukaże się pod Tunis. Jenerał Renault jako zastępca gubernatora, wyprawił świetną ucztę dla admirała Lyons, który za tę grzeczność odpłacił ucztą wyprawioną na pokładzie swego flagowego statku *Royal Albert*, dla zastępcy gubernatora i głównych urzędników kolonji francuzkiéj.

— Wiadomo że Cesarz po pierwszém przedstawieniu komedji *Giełda*, napisał do pana Ponsard list pełen uprzejmości i pochwały. Podobne objawienie myśli Cesarskiéj znajdujemy w liście, który Jego Ces. Mość przesłał p. Oscar de Vallée, autorowi dzieła *les Manieurs d'Argent*, które jak wiadomo wywołało bardzo żywe spory w dziennikach; list ten tak brzmi:

W pałacu St. Cloud 21 czerwca 1857.

Panie, przyjmuję ofiarowane mi jego dzieło *les Manieurs d'Argent*, tém chętniéj że ono jest dziełem urzędnika publicznego. Kiedy jaka ważna słabość dotknie społeczeństwo, działanie organów sprawiedliwości w wykorzenianiu téj słabości i wynajdywaniu lekarstwa na nią, jest najzbawienniejszym przykładem. Ten piękny przykład dajesz pan, ogłaszając dzieło, w którém nie wątpię że nauki z historji silnie popierają przepisy moralności. Winszuję panu i dziękuję. Chciéj pan wierzyć moim uczuciom i t. d. *Napoleon.*

— Piszą nam z Chalons, że poruszenie wojsk w stronie Reims, na wielkiem polu manewrów z zaimprowizowanym obozem, zostało odłożone. Odbędzie się ono dopiero w przyszłym tygodniu. Niepogoda jest jedną z główniejszych przyczyn tego rozrządzenia. Deszcze zamieniły tę obszerną równinę w prawdziwe jezioro. Przed niejakim czasem mówiono o przedłużeniu pobytu wojsk do końca października. Ale ten środek został zaniechany i gwardja wróci na swoje garnizony w dniu 5tym października. Od 25go września do 5go października, odbywać się będą właściwie wielkie manewry, ponieważ zupełnie niewłaściwie niektóre dzienniki nazwały wielkiemi manewrami ćwiczenia jakie się dotąd odbywały, gdyż te są właściwie mówiąc tylko próbami. (*Indep. Belge*).

## P E R S J A.

Proklamacja zamieszczona w *Gazecie Teherańskiéj* w przedmiocie równości praw wszystkich poddanych szacha brzmi jak następuje:

„Jego Wys. Szach, pragnąc wszystkim swoim poddanym, bez różnicy narodowości i religji, nadać równość i wolność jakową, daléj pragnąc aby wszystkie wyznania w jego państwie, cieszyły się zupełną swobodą wykonywania właściwych obrządków, oświadcza, że wszyscy jego poddani bez różnicy, mogą być przypuszczani do każdéj cywilnéj czy wojskowéj posady rządowéj, i że wszyscy gubernatorowie i podgubernatorowie prowincji otrzymali rozkaz czuwania nad tem, żeby firman cesarski wszędzie został ogłoszony, żeby wola Najjas. Pana wszędzie była wypełnioną, i żeby każdy muzułmanin przeciw temu postępujący, z całą surowością prawa był karany.

Tenże dziennik opisuje świetne przyjęcie p. Murray, posła angielskiego w Teheranie, przy jego wjeździe i przy posłuchaniu, które miał u J. Wys. Szacha.

J. Wys. Szach udzielił zupełną amnestję wszystkim, którzy przez czas wojny pod jakimkolwiek względem skompromitowali się przez jakie bądź stosunki z nieprzyjacielem.

Pełnomocny kommissarz angielski w Persji pułkownik Taylor, mający czuwać nad spełnieniem wszelkich warunków nowo zawartego traktatu, udał się w d. 21 Lipca z Teheranu do Heratu w towarzystwie jednego znakomitego dygnitarza dworu perskiego. Czy ewakuacja Heratu, spełniona już według rapportów otrzymanych z Trebizondy, nastąpiła przed przybyciem kommissarza angielskiego, czy po jego przybyciu, na teraz nie wiemy jeszcze. Według wiadomości otrzymanéj przez poselstwo perskie w Paryżu, ewakuacja ta miała już nastąpić w d. 29 Lipca, według rapportu z Teheranu 6 Sierpnia otrzymanego przez Konstantynopol w Londynie, ewakuacja ta w tym dniu jeszcze nienastąpiła. (*Pr. St. Anz.*)

## T U R C J A.

*Konstantynopol 4 Września.* Reszyd pasza został usunięty z urzędu prezesa rady tanzymatu, i zastąpiony przez Fuad paszę ministra bez wydziału. Ta niełaska, możemy powiedzieć zupełnie nie przewidziana, byłego naczelnika gabinetu, sprawiła tu nie małe wrażenie. Od dawnego czasu mówiono tu i owdzie o reorganizacji gabinetu, potrzebnej w pewnym względzie dla nadania większéj jedności gabinetowi, ale nic niezapowiadało usunięcia pojedynczo, samego Reszyda paszy. On sam nawet wydawał się być zupełnie spokojnym; w tem pozostawieniu go przy władzy i w tem opóźnieniu wszelkiego pro ektu modyfikacji, mógł on upatrywać nadzieję odzyskania dawnego urzędu wielkiego wezyra, przy nowem przesileniu gabinetu, kiedy w tem wieczorem przedwczoraj, jeden szambelan pałacu doniósł mu, że sułtan zamierza wybrać jutro jego następcę w prezesostwie Tanzymatu.

Dymissja Reszyda paszy, a szczególnie nazwisko jego następcy, uważanemi były jako nowe zadość uczynienie dane polityce francuskiéj. Ta okoliczność także, że zarządzenie to zdawało się niezaprzeczenie być wynikiem własnéj woli sułtana, nadała więcéj jeszcze powagi takiemu pojmowaniu tego wypadku. Ale dziś rzeczywista przyczyna téj modyfikacji już jest znaną. Oprócz Mehmeda Ali prezesa wielkiéj rady sprawiedliwości, Reszyd pasza nie miał już ani jednego przyjaciela politycznego w całym składzie rządu.

Jego pozycja w gabinecie i coraz większe dążności zapewnienia sobie nieograniczonego wpływu na wszelkie sprawy, stały się w końcu zbyt uciążliwemi dla wielkiego wezyra Mustafy paszy i dla ministra spraw zagranicznych Ali paszy, którzy prócz tego jak łatwo zrozumieć, nie mogli tego zapomnieć wielkiemu wezyrowi, że spowodował ich powrót do gabinetu w chwilach najtrudniejszych, i kiedy sam pragnął zasłonić się od odpowiedzialności. Ali pasza zatem udał się do sułtana i przedstawił mu kłopoty jakie gabinetowi sprawia współdziałanie Reszyda paszy, i potrzebę albo usunięcia go, albo powierzenia mu ułożenia nowego gabinetu. W skutek tego wystąpienia ministra spraw zagranicznych, sułtan zdecydował usunięcie Reszyda-paszy.

Wszystko zdaje się dowodzić, że na teraz nie będzie żadnych więcéj modyfikacji w gabinecie. Mustafa pasza i Ali pasza postępują jak się zdaje zupełnie zgodnie, a powrót Fuad-paszy do składu gabinetu, naturalnie doda mu jeszcze więcej siły.

Wiadomości z Xięstw nie donoszą nic szczególnego. W d. 1 b. m. miały się rozpocząć wybory w Wołoszczyznie, ale dotąd telegraf nie podał nam jeszcze żadnéj wiadomości w tym względzie.

W tych dniach Porta zajmowała się znowu projektem bankułp. Wilkins i pożyczką p. Valmaggini połączoną z exploatacją kopalni. Zdaje się, że obecnie te projekta finansowe rzeczywiście przedstawiające niejedną korzyść dla rządu ottomańskiego, przyjdą nareszcie w wykonanie.

Hadżi Kiamil pasza niegdyś minister wojny, został mianowany gubernatorem Alepu, i gotuje się bezzwłocznie opuścić Konstantynopol, udając się na teraźniejszą posadę, która daleko lepiéj odpowiada jego skłonnościom niż rola polityczna, którą mu dawniéj wyznaczano. (*Ind. Belge*).

## W Ł O C H Y.

*Rzym 6 Września.* Wjazd Papieża z powrotem do stolicy, odbył się wczoraj o godzinie 5téj po południu, ale pogoda nie sprzyjała mu wcale. Podobnie jak w Viterbo towarzyszyły wjazdowi deszcz, burza i piorony. Dla tego bardzo mało było ludzi na Ponte Milvio o pół milki od Rzymu, gdzie jak donieśliśmy zbudowaną była brama tryumfalna i kolumnada kolista o 60 słupach z galerjami dla ciała dyplomatycznego, 5go kollegjum i innych władz.

Senator (mer) Rzymu i radcy municypalni, wystawili drugą bramę tryumfalną przy *Porta del Popolo*. Zewnętrzny plac napełniony był ludem ciekawym. Ztamtąd Jego Świętobliwość Papież i jego orszak skierowali się do Watykanu, gdzie była wzniesioną trzecia brama tryumfalna.

Ale najwięcéj wrażenia w mieście zrobiła sprawa petycji mieszkańców, na korzyść reformy.

Rozesłane były po wszystkich cyrkułach arkusze papieru dla zbierania podpisów, przyłączono je następnie do petycji i deputacja udała się do Kapitolu z prośbą do senatora aby tę petycję wręczył Jego Świątobliwości. Tym pierwszym urzędnikiem w stolicy jest brat kardynała Antonelli p. Ludwik Antonelli.—Nie był on w domu. Jego sekretarz pan Vanitelli oświadczył gotowość przyjęcia petycji, ale nie arkuszy z podpisami. Oświadczył on że owych list nazwisk osób które się podpisały, nie może przyjąć bez upoważnienia rady municypalnéj, ale najrzeczywistszym powodem było to że wiedząc iż z tego musi wyniknąć prześladowanie, pragnął ustrzedz od niego osoby które się podpisały.

To działo się dnia 3go b. m. Nazajutrz deputacja udała się do kapitolu, aby się dowiedzieć o rezultacie narad radców municypalnych.

Ale już policja została w ruch wprawioną, aby nie dopuścić téj manifestacji. Nie miała list petycjonistów, ale nie zaniedbała żadnego środka dla wykrycia nazwisk osób, które się podpisały. Robiła rewizje po domach, szukała wszędzie, nawet w kolebkach dzieci. Zapewniają że u niejakiego pana Moncia zrewidowała ona samą panię Moncia, siostrę jenerała artylerji z czasów Rzeczypospolitéj rzymskiéj p. Calandrelli, dla którego król pruski wyjednał ułaskawienie w roku 1853.

Aresztowano mnóstwo osób i nowa petycja podaną została do magistratury municypalnéj ze skargą przeciw tym aresztowaniom.

Wieczorem pomimo niepogody, illuminacje były dość liczne.

— Hrabia Cavour prezes rady, udał się na kilka dni do swojéj wiejskiéj posiadłości Leri w prowincji Vercel. (*Ind. Belge.*)

### PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Rzeczywisty radca stanu *Tykel* gub. cyw. gub. Augustowskiej i jenerał-major hr. *Opperman* gub. cyw. gub. Radomskiéj z Radomia, *Kaczkowski* Sta. ob. z Czernikowa nr 476, *Maliszewski* Hilary oby. z Pułtuska nr 625, *Niemojewski* Lud. ob. z Radoszewic nr 570, *Truszkowski* Jul. ob. z Łodzi nr 585, *Wodziński* Józef ob. z Zaborówka nr 584, *Zawidzki* Alex. ob. z Pułtuska nr 625, *Czapski* Edward hr. z Ciechocinka nr 613, *Dekucińska* Ferdynanda żona radcy stanu z Gdańska nr 1055, *Kossakowska* Lucyna ob. z Drezna nr 1258, *Łubieńska* Izabella hr. z Salzbrunn n r 2783, *Puzyna* Alex. xiążę z Drezna nr 625.

### WYJECHALI Z WARSZAWY.

Rzeczywisty radca tajny *Norow* minister oświecenia narodowego do Petersburga, *Hołyńska* Pelagia ob. do Mohylewa, *Smoleński* Winc. ob. do Osuchowa, *Tyborowski* Alex. ob. do Magnuszewa, *Wojnicz* Wład. ob. do Pianowic, *Brykczyński* Rudolf agronom do Poznania, *Sikorski* Ludwik jeometra do Akwisgranu, *Wolicki* Konstanty ob. do Wrocławia.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 391, wyjechało 450.

### KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
*dnia 17 Września 1857 roku.*

| | | żądano | | płacono | |
|---|---|---|---|---|---|
| | | Rs. | kop. | Rs. | kop |
| **Monety.** | | | | | |
| Pół-imperjały rossyjskie . . . . . | | — | — | 5 | 26½ |
| Dukaty hollenderskie nowe ważne . . | | — | — | — | — |
| **Papiery.** | | | | | |
| Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.) | | 88 | 64 | — | — |
| Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%) | | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp. | | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs. | | 14 | 75 | 14 | 70 |
| Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%) . . . . . . | | — | — | — | — |
| Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł. | | — | — | — | — |
| " " lit. B. na 200 zł. bez proc. | | — | — | — | — |
| " " " procentowe (5%) | | — | — | — | — |
| Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł. | | — | — | — | — |
| Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%) . . . . | | 111 | 18 | — | — |
| " " " z roku 1855 | | 112 | 18 | — | — |
| Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . . | | — | — | — | — |
| Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750 | | 742 | 50 | — | — |
| **Wexle.** | | | | | |
| Berlin . . . . . . 100 Tal. | 2 M. | 96 | 75 | — | — |
| " . . . . . . 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Gdańsk . . . . . 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |
| " . . . . . . 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Hamburg . . . . . . 300 BMk. | 2 M. | 146 | 25 | — | — |
| Londyn . . . . . . 1 Ft. St. | 3 M. | 6 | 44 | — | — |
| Moskwa . . . . . . 100 Rs. | k. t. | 99 | 50 | — | — |
| Petersburg . . . . . 100 Rs. | 1 M. | 99 | 50 | — | — |
| " . . . . . . 100 Rs. | k. t. | — | — | — | — |
| Paryż . . . . . . 300 Fran. | 2 M. | 77 | 10 | — | — |
| " . . . . . . 300 Fran. | 1 M. | — | — | — | — |
| Wiedeń . . . . . . 150 Zł. R. | 2 M. | 93 | 75 | — | — |
| Wrocław . . . . . . 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 85⁵/₁₈
od listów zastawnych kop. 14⅛
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. 13⁵/₁₈

TEATR WIELKI. Jutro: *Korsarz.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 6 (18) Września 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.